DOBROCZYŃCA
JAKICH MAŁO.

KSIĄDZ

STANISŁAW STASZIC,

JAKO FILANTROP i MĄŻ STANU.

SZKIC BIOGRAFICZNY

skreślony przez

Jakóba Goldszmita.

(z portretem).

WARSZAWA,

Skład Główny u Jana Poznańskiego

Ś-to Jerska, № 26.

1882.

DOBROCZYŃCA JAKICH MAŁO.

DOBROCZYŃCA
JAKICH MAŁO.

KSIĄDZ

STANISŁAW STASZIC,

JAKO FILANTROP i MĄŻ STANU.

SZKIC BIOGRAFICZNY

skreślony przez

Jakóba Goldszmita.

(z portretem).

WARSZAWA,

NAKŁADEM AUTORA.

Skład Główny u Jana Poznańskiego

S-to Jerska № 26.

1881.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 3 Августа 1881 года.

Druk Ch. Keltera, Tłomackie Nr. 9, w Warszawie.



Ksiądz Stanisław Staszic.

Prawdą, a—pracą....

Jedną z jasnych osobistości, wybitniejących na tle życia społecznego w bieżącém stuleciu u nas, jest bezzaprzeczenia *Stanisław Staszic*, powszechnie znany: jako mąż stanu, uczony, a nadto zaś, jako wyjątkowy, w swoim rodzaju, filantrop.

Więcéj odznaczający się szlachetną inicyatywą, sumienną wiedzą i znakomitą siłą woli, aniżeli talentem pisarskim—Staszic, jeżeli nie wybitnieje w piérwszych szeregach dziejów literatury, to niemniéj jednak w charakterze rozumnego—względnie do swego czasu—filantropa, bezwątpienia długo pamiętany będzie u nas, a to w myśl owéj ewangelicznéj zasady: „po czynach poznacie ich”.

Jako taki—filantrop Staszic pozostanie w pamięci potomnych na długie lata.

Dwa zwłaszcza, pomiędzy wielu innymi, poważne jego zapisy, a mianowicie: *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie*, oraz *Dom Zarobkowy w Warszawie*, długo świadczyć o nim będą potomności, a choćby nawet w życiu rzeczywistém ślad ich zaginął, to jednak na kartach historyi naszéj dobroczynności, w którym-to kierunku—powiédzmy nawiasem—

mamy się doprawdy z czém pochlubić—ślad wzniosłych prawdziwie i iście obywatelskich czynów jego nie zatartym pozostanie na lat szereg długi, jeżeli nie już i na zawsze, po wsze wieki.

Pół wieku przeszło już minęło od czasu, jak przy kościele XX. Kamedułów na Bielanach, pod Warszawą, złożono do ziemi zwłoki znakomitego owego męża stanu, uczonego i dobroczyńcy ludzkości, Stanisława Staszica, zmarłego w dniu 22 stycznia 1826 roku. Stosownie do ostatniéj jego woli, wypowiedzianéj w niżéj załączonym testamencie, żeby pogrzeb odbył się jak najskromniéj, ciało jego zamknięte było w prostéj drewnianéj trumnie, sześć świéc paliło się nad jego zwłokami, ale pogrzebowego orszaku postępującego od kościoła św. Krzyża ku Bielanom, w dniu 24 owego miesiąca i roku, prawie, że nie mogły pomieścić ulice Warszawy. Dziś—na Bielanach—przechodzień dostrzeże kamienny nagrobek, zaniedbany niestety i opuszczony, z krótkim napisem, jaki nieboszczyk sam za życia jeszcze sobie ułożył: „Tu leży Stanisław Staszic“. Zapewne zdarzyć się musiało, że niejeden z chwilowo tam bawiących przybyszów, spostrzegł i przeczytał ten napis, nie domyślając się nawet wcale, czyje zwłoki kryje skromna owa mogiła; może niejeden z niżéj umysłowo oświeconych braci naszych, niejeden z tych, do których światło nauki i wiedzy przedrzéć się jeszcze podotąd nie zdołało, zadał sobie zapytanie: kto właściwie był ten Staszic?... na które, niestety! odpowiedzi sam sobie udzielić nie umiał...

Chcemy przeto, w króciutkim chociaż zarysie, ciekawość tę „maluczkich” zaspokoić.

Stanisław Staszic urodził się 1755 roku w księstwie poznańskiém, z niezamożnéj rodziny mieszczańskiéj w mieście Pile, gdzie ojciec jego był burmistrzem. Rodzice, obarczeni kil-

korgiem innéj dziatwy, Stanisława wcześnie przeznaczyli na księdza, a to témbardziéj, o ile, że wątłe jego zdrowie i słaba budowa ciała, nie przedstawiały mu żadnéj innéj korzystnéj karyery, bądź w rzemiośle, bądź na roli. Z drugiéj zaś strony, jako nie szlachcic, nie mógł on—według praw wówczas obowiązujących—być przypuszczonym do urzędowania w służbie publicznéj.

Odbywszy piérwsze nauki w kraju, udał się Staszic za granicę i zwiedził uniwersytety w Lipsku, Getyndze i Paryżu. Szczególniéj zaś umiłował on nauki przyrodzone, a zwłaszcza geologię. W Paryżu zbliżył się do piérwszych uczonych owego czasu: Buffon'a, d'Alembert'a i innych, na różnych polach i umiejętności i wiedzy wsławionych, mężów.

Po powrocie swym do kraju, objął obowiązki nauczyciela w domu znakomitego Andrzeja Zamoyskiego, ówczesnego ordynata i kanclerza—i poświęcił się kształceniu dwóch jego synów: Aleksandra i Stanisława. Dwadzieścia lat przebył w domu kanclerza i potrafił sobie wciągu tego czasu pracowitością, nauką, sumienném wypełnianiem obowiązków, a nadewszystko zaś, niezmiernym taktem, zasłużyć na szacunek, a nawet i przyjaźń zacnego owego męża. Zwykle przemieszkiwał Staszic w Zamościu, należącym wtedy do ordynacyi. W owéj-to epoce był wyświęcony na kapłana i otrzymał probostwo w Turobinie. Zrzekł się jednak prebendy, nie chcąc opuścić ulubionych swych zajęć pedagogicznych i naukowych. Czuł nadto, że działalność swą na szerszéj widowni życia społecznego rozwinąć w niedalekiéj już potrafi przyszłości.

Do téj także epoki odnieść należy najpiérwszą pracę Staszica: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego"

Staszic w tym czasie przez pracę i oszczędność przyszedł już do niejakiéj zamożności, i gdy rząd austryjacki, do którego należała południowa część kraju, wyprzedawał wszystkie starostwa, zostało również wystawione podówczas na sprzedaż i zamożne starostwo hrubieszowskie, obszerne dobra wraz z miastem Hrubieszowem.

Staszic nabył je za sumę kilkaset tysięcy złp. Wtedy-to, usunąwszy się od świata, zamieszkał w swém nowém dziedzictwie. Tu oddał się wyłącznie naukom, a obok tego cały swój czas poświęcał na podniesienie i urządzenie gospodarstwa, oraz na ulepszenie bytu włościan, co przedewszystkiém myśl jego zajmowało. Pod ten czas właśnie powziął on piérwszą myśl ulżenia losu włościan, uwolnienia ich od pańszczyzny, słowem—uzacnienia i uszczęśliwienia ludu. Myśl ta wyrabiała się i umacniała w nim z czasem, dojrzewała z biegiem lat, a owocem jéj było wreszcie oddanie klucza hrubieszowskiego na własność tamtejszéj gminy i zawiązanie jéj w „Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie“, o którém nieco obszerniéj powiémy, a którego pomysł uważamy za największy ze wszystkich innych, jakie—wciągu użytecznego i niezmiernie w pomysły płodnego żywota swego—mąż ten urzeczywistnił.

Lecz zwróćmy, pobieżnie chociaż, uwagę na inne jeszcze prace i czyny Staszica.

Gdy w roku 1801 zawiązało się w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, Staszic został najczynniejszym, a może i najhojniejszym jego członkiem. Zakupiwszy obszerny dom na Nowym-Świecie (*), odrestaurował takowy swym

---

(*) „Pałac Staszica”, obecnie *Gimnazyum piérwsze*, przy ulicy Nowy-Świat, wystawiony przez Stanisława Staszica w roku 1820 dla byłego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, na miejscu istniejącego od roku 1668 kościoła i klasztoru OO. Dominikanów Obserwantów z użyciem głównych murów tegoż, a to wedle planów i pod kierunkiem budowniczego *Antoniego Corazzi*.—

kosztem i ofiarował na własność „Towarzystwu“; również podarował mu cały swój księgozbiór i zbiór narzędzi fizycznych. Z jego-to wyłącznie inicyatywy „Towarzystwo“ ogłosiło nagrodę dla tego, ktoby założył w Warszawie *Instytut dla Głuchoniemych i Ociemniałych*, która-to praca, jak to wszystkim zapewne wiadomo, przypadła w udziele czcigodnemu księdzu Falkowskiemu, ku czemu Staszic przyczynił się znaczną sumą. Inna jego nagroda była ogłoszoną dla tego, któryby podał projekt: „najtańszego połączenia rzek naszych kanałami“, a to w tym celu, iżby można było niemi spławiać za granicę płody naszéj ziemi. Trzecią nagrodę, także za radą Staszica, ogłoszono dla tego, kto poda sposób: „jak stawiać domy dla włościan i z jakiego materyału, tak, aby były najtrwalsze, najtańsze, najcieplejsze i najlepiéj od pożarów zabezpieczone“. Rzeczywiście téż podług obmyslanych i podanych planów, Stanisław Potocki zaczął budować dla włościan domki w swym majątku Wilanowie, pod Warszawą. Nareszcie, pomnik Kopernika—dłuta Torwaldsena—stanął również jego zacną myślą i funduszem.

W roku 1808 Staszic został jednomyślnie wybrany prezesem „Towarzystwa przyjaciół nauk“, którą-to godność piastował chlubnie przez lat 18 nieprzerwanie, nieocenione na tém polu położywszy dla kraju zasługi.

Odbywszy podróż po Alpach, Pirenejach i Karpatach, napisał dzieło: „O ziemiorodztwie Karpat“, w którém zwrócił uwagę na zaniedbane od lat już przeszło 200 kopalnie Olkuskie i na bogactwa w ich łonie ukryte.

Gmach ten wspaniałéj postaci, położony jest na osi téj części ulicy Krakowskiego-Przedmieścia, która tu rozszerza się w kształcie obszerniejszego placu przyozdobionego posągiem Kopernika, stanowi dla niego piękne i zdala widzialne tło.

Jak za księztwa warszawskiego, tak również i po ogłoszeniu królestwa, Staszic niezmiernie był czynny, podając użyteczne projekta podźwignienia kraju, oraz różnych dla kraju ulepszeń. Mianowany radcą stanu, dyrektorem jeneralnym Przemysłu i Kunsztów w Komisyi Spraw Wewnętrznych i członkiem Komisyi Oświecenia, nareszcie minister stanu—na wszystkich tych stanowiskach był użytecznym swym współziomkom: piórem, rozumem i majątkiem swoim. On-to pourządzał ówczesne Szkoły Wojewódzkie, Wydziałowe i Elementarne. Szkoła Agronomiczno-politechniczna, Szkoła Górnicza w Kielcach, rękodzielnie i przemysł jemu również winny początek i ożywienie.

W licznych pismach jego wszędzie widna miłość kraju i prostego ludu, widny cel całego jego życia—uszczęśliwienie ziomków, podniesienie bytu materyalnego i moralnego. Cokolwiek pisał, wszędzie dobrobyt i oświata są tematem jego prac naukowych. W „Przestrogach dla Polski", Staszic głównie bije na upadek i niewolę ludu wiejskiego; rozbierając jego politykę—wskazywał narodowi, jak ma się otrząść z przesądów, zmienić prawodawstwo i iść za wiekiem tak, jak szedł Jan Zamoyski. Jeśli pisma treści literackiéj, którym także poświęcał się Staszic, jak np. tłómaczenie „Iliady" i inne, nie mają znaczenia w dziejach piśmiennictwa, to przeciwnie, pisma jego tyczące się urządzenia kraju, wzbogacenia go i podniesienia oświaty, są ciekawe i ważne, a tém ważniejsze, że Staszic nietylko piórem głosił swe idee, ale zarazem czynami, majątkiem, całym swym szlachetnym żywotem wreszcie, dążył do wprowadzenia ich w życie narodu, w jego administracyę. Ztąd najpiękniejszym jego pomnikiem całego życia i geniuszu pozostanie wspomniane już przez nas powyżéj „Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie", czyli, jak je Julian Bartoszewicz trafnie bardzo nazywa: „Rzeczpospolita Hrubieszowska", w któréj wiecznie jego imię żyć będzie.

O tém téż teraz chcemy mówić.

„Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie", założone zostało głównie w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu, oraz celem wspólnego ratowania się w nieszczęściach.

Staszic, z ciężkiéj i mozolnéj nauczycielskiéj swéj pracy, zaoszczędziwszy „sporo grosza", nabył, jak to już napomknęliśmy, na własność dobra hrubieszowskie, o 5 mil od Zamościa położone, gdzie téż i sam stale zamieszkał. Przyjrzawszy się zblizka życiu ludu, jego nałogom, nędzy i ciemnocie, postanowił go uszczęśliwić. Najprzód więc uwolnił włościan swych od pańszczyzny, a w następstwie podarował im na własność całe dobra hrubieszowskie, przeznaczając na ich korzyść wszystkie dochody z czynszów, młynów, karczem, lasów i t. p. i w ten sposób z samego miasta Hrubieszowa i wsi przyległych utworzyła się jedna gmina przez samego Staszica „Towarzystwem Rolniczém Hrubieszowskiém" nazwana. Twórca Towarzystwa—Stanisław Staszic—uczyniwszy z całych swych dóbr zapis na korzyść włościan i mieszczan hrubieszowskich, stworzył piérwszy zawiązek téj instytucyi, która z upływem czasu, rozrastając się podług pierwotnéj Ustawy przez niego pod nazwą „Kontraktu" skréślonéj, w coraz większe rozmiary, miała na celu przez kolejne zakupywanie przyległych majątków: wyswobodzenie w przyszłości od pańszczyzny i uwłaszczenie ludu wiejskiego w całym kraju. „Ustawa" ta i „Umowa" potwierdzona przez Cesarza Aleksandra I-go w roku 1822, a „Towarzystwo" poddane pod zarząd i opiekę byłéj Komisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego jest najpiękniejszym czynem Staszica, najchlubniejszém wzniosłych jego i szlachetnych dążności świadectwem. Oto są instytucyi téj, według własnych słów projektodawcy, główne zarysy:

Grunta dworskie klucza hrubieszowskiego, rozdzielone zostały między członków téj gminy, lub téż i innych, którzy mieli chęć zajęcia się uprawą udzielonego sobie gruntu, w ten sposób, iżby nikt więcéj w gminie nad 80 morgów pola nie posiadał. Kto przedtém był w posiadaniu 60 morgów pola, ten nie otrzymywał nic więcéj; kto ich nie miał, temu dodano część stosowną do wypełnienia takowéj ilości. Dochody zaś z czynszów, młynów, propinacyj i t. p. przez rząd gminy pobiérane, stanowią fundusz rezerwowy dla udzielania pożyczek przeznaczonych na podniesienie rolnictwa i przemysłu w gminie. Ażeby zapewnić po wieczne czasy dla wszystkich członków gminy ów stan „miernéj zamożności", pobudzający każdego do pracy i będący, według Staszica, podstawą prawdziwéj szczęśliwości, nikomu w gminie ani przez zakupno, ani w żaden inny sposób nie wolno dochodzić do posiadania więcéj gruntów nad 80 morgów. Ktokolwiek splami się zbrodnią, nieuczciwością, lub niewypełnianiem obowiązków względem gminy i przekroczy dobrowolnie zawiązaną wspólną „Umowę Towarzyską", ten utraca prawo zostania nadal członkiem gminy i korzystania z dobrodziejstw téj instytucyi.—

Pożyczki z kasy rezerwowéj udzielane być mają członkom gminy, lecz jędynie pod warunkiem, ażeby piéniądze te użyte były: 1) na udoskonalenie rolnictwa; 2) na założenie rękodzielni lub fabryk; 3) na prowadzenie kupiectwa; i 4) na murowanie domów. Dług takowy w dwudziestu latach przez wypłatę roczną pięć i pół odsetków umarza się. Ktoby na inny, jak wyżéj wymienione cele, piéniędzy pożyczonych użył, ten kapitał z procentem natychmiast zwrócić winien będzie i utraca raz na zawsze prawo zaciągania pożyczki. W razie nieurodzaju, nikt w celu zapomożenia pożyczki dostać nie może, albowiem w dobrych latach

powinien się był rządném zagospodarowaniem zabezpieczyć przed niedostatkiem. Staszic, uznając dobrze zagospodarowaną gminę jako podstawę państwa, podał jéj wzór w „Ustawie Hrubieszowskiéj“. Zarząd gminy sprawuje rada gospodarcza, złożona z wójta gminy (czyli prezesa), dziedzicznego, który jednakże w pewnych razach, na wniosek gminy, od urzędu oddalonym będzie, oraz z „Rady“ wybiéranéj z łona gminy co dwa lata. W razie odsunięcia z urzędu, lub bezpotomnego zejścia wójta gminy, Rada wybiéra nowego większością najmniéj trzech części głosów. Stojąca pod kontrolą Komissyi Spraw Wewnętrznych i Policyi gmina, sprawuje wszelkie czynności, bez mieszania się do spraw jéj władz administracyjnych. Ztąd solidarnie odpowiedzialną jest ona za wypełnianie obowiązków względem rządu, sama wybiéra podatki i t. p. Gmina utrzymuje wspólnym kosztem siéroty do lat piętnastu, inwalidów wojskowych, tudzież starców i kaleki niezdatne do pracy, przeznaczając na każdego fundusz składkowy, dorównywający wartości dziesięciu korcy żyta. W każdéj wsi, należącéj do gminy, urządzono szkołę, a piątą w samém miasteczku Hrubieszowie. Ustawa Towarzystwa obmyśliła szkół tych uposażenie. Oprócz tego, gmina obowiązana wyséłać i utrzymywać jednego ucznia celującego zdolnością w Szkole wojewódzkiéj (Progimnazyum) i Uniwersytecie. Gmina utrzymuje wspólne magazyny zbożowe, z których udzielają się zapomogi w razie nieurodzaju lub gradobicia.

Gmina obowiązana ratować się wzajemnie, w razie ognia lub nieszczęść. Fundusz rezerwowy nie może nigdy leżéć bezczynnie w kasie, lecz ciągłém udzielaniem pożyczek na wyżéj wspomniane cele, musi być użyty, jako zasiłek ku podniesieniu rolnictwa, rzemiosł i zamożności gminy. Gdy jednak zamożność ta i zarazem fundusz rezerwowy zwiększą się już do tego stopnia, iż w kasie, okrom udzielonych poży-

czek, znaczna uzbiéra się nadwyżka, natenczas gmina zakupi za te pieniądze inną własność sąsiednią i na podobny sposób w jedną wspólną urządzi ją gminę i tak postępując daléj, w przeciągu lat kilku, dobrodziejstwo urządzeń swoich po całym rozszerzy kraju. W ten sposób utworzone przez Staszica „Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie“ było dlań aż do śmierci głównym zajęcia przedmiotem, a konając, jeszcze o niém myślał, troszczył się o jego pomyślność i trwałość i to do tego stopnia, że kiedy na chwilę przed śmiercią odwiedził go jeden z jego przyjaciół, który bardzo ważny piastował urząd, Staszic w te doń odezwał się słowa: „Pamiętaj strzedz i opiekować się mojém Towarzystwem Hrubieszowskiém!“

A chociaż po śmierci jego, okoliczności nie dozwoliły rozwinąć się téj instytucyi w tak obszernym zakresie, jak to Staszic w myśli swéj zamierzał, do dziś dnia atoli uszczęśliwieni włościanie hrubieszowscy z uczuciem synowskiéj wdzięczności wspominają swego dobroczyńcę, a w każdą rocznicę śmierci jego, zgromadzeni na żałobném nabożeństwie, sprawioném wspólnym całéj gminy kosztem, szczérze modlą się za „Ojca Staszica“, jak go powszechnie tam nazywają. Dodać tu jeszcze należy, iż z wprowadzeniem w życie Ustawy „Towarzystwa Staszicowego“, Hrubieszów wzrastać téż począł w zamożność i ludność, tak, iż pomimo zniszczenia i spalenia się w czasie wojny 1812 roku, wkrótce odbudować się i do pewnego nawet stopnia zamożności dojść potrafił.

Przedstawiwszy ogólny, acz, przyznajemy to sami, nader pobieżny zarys działalności Staszica, załączamy poniżéj w całości jego testament, z którego łaskawi czytelnicy nasi dowiedzą się, jak wielkimi funduszami ten przyjaciel oświaty i ludzkości rozporządzał. Wszakże świéżo podnoszona

jest przez prasę kwestya, a dotąd stanowczo jeszcze nie rozwiązana: w jaki mianowicie sposób użyć funduszu przez Staszica w Banku Polskim złożonego, a przeznaczonego na założenie Domu Zarobkowego? który-to fundusz dzisiaj, wraz z narosłymi procentami, stanowi już bardzo poważny kapitał, bo przeszło *milion złp.* Każdy tu się zapytuje: jakąż tajemnicę posiadał ten mąż, syn niezamożnego mieszczanina, przez którą przyszedł do takich kapitałów? Odpowiedź na to bardzo krótka: oto—szedł do tego przez całe życie pracą, nauką, oszczędnością, zaparciem samego siebie, oraz zupełném niemal poświęceniem się dla dobra swego kraju i narodu.

Za życia posądzano Staszica o skąpstwo: gmin krótkowidzący nie ocenia rzeczy z prawdziwego stanowiska. Opowiadają, iż razu pewnego, ktoś mu zrobił wymówkę, że zamało pomaga swéj siostrze. On zaś na zarzut ten w te odrzekł słowa: „źle mówią ludzie, że zamało udzieliłem majątku siostrze mojéj. Dałem jéj tyle, ile tylko było potrzeba i przez to zapewniłem rodzinie byt mierny, ale niezależny. Gdybym uczynił siostrę moją panią dużego majątku, zbogaciłbym do zbytku jedną tylko rodzinę, a tymczasem tąż samą ilością pieniędzy mogę zachować od nędzy kilkaset familij". Jeden z braci Staszica był mielnikiem w rządowym młynie. Dowiedziawszy się zaś o tém, że Stanisław jest ministrem i człowiekiem bardzo bogatym, przyjechał do Warszawy, w nadziei, że znaczne odeń otrzyma dary. Stanisław Staszic gościnnie i serdecznie przyjął brata, a wypytawszy się o jego położeniu, kupił mu natychmiast młyn wspomniony na wieczystą dzierżawę; rozstając się zaś z bratem, w te doń odezwał się słowa: „Kochany bracie! wiédz o tém, iż uszczęśliwiłem cię na całe życie, nota-bene, jeśli będziesz pilny, uczciwy i w przyszłości

sam o dobro swoje staranny. We młynie, w którym dotąd byłeś tylko sługą, od dzisiaj będziesz panem.... Gdybym ci był cokolwiek tylko więcéj udzielił, rozpróżniaczyłbyś się, a może i rozpił, bo zdajesz się nawet być do tego skłonnym. Teraz zaś, masz już byt zapewniony i od ciebie samego jedynie zależy, żeby ci niczego niebrakło, a przyszłość rodziny twéj, aby była zabezpieczoną".

W zapisie testamentowym, jedynym w swoim rodzaju, Staszic rozporządzał tém jedynie ze swego majątku, co mu jeszcze pozostało do rozporządzenia. Myliłby się atoli, ktoby sądził, że cała jego dobroczynność leży w tym zapisie. Gdyby wejrzéć w szczegóły jego działalności, okazałoby się, że to była reszta tylko jego majątku, że za życia rozdał nierównie więcéj na dzieła dobroczynne, na zakłady fabryczne, rękodzieła, instytucye naukowe, jak to już o tém w części powyżéj napomknęliśmy.

Słusznie bardzo twierdzi Bartoszewicz, że Staszic, piérwszy może w Polsce, zaprowadził sposób mnożenia darów, to jest: „robienia kapitałów z procentów". Sam całe życie oszczędny, gospodarny, dobrze wiedział, jakie to cuda jest w stanie zrobić oszczędność, rozumiał również i to, że byt dobry daje niezależność—rzecz tak pożądaną dla charakterów wzniosłych. Na téj myśli gruntują się wszystkie Staszica zapisy. Nawet i po śmierci chciał być dobroczynnym, rozléwać pomyślność i zapewniać instytucyom swoim byt dobry, niezależny. Oryginalnym téż był pomysł jego zapisu dla Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Kapitał pracował sam na siebie, podwajał się, potrajał, a będzie rósł tak ciągle, bez końca i kiedyś, kiedyś wzrośnie do ogromu: to wszystko dla siérot.

Po Boduenie, Staszic jest największym dobrodziejem siérot, a jakim jeszcze będzie?

Dawno już połowa kapitału, zapisanego dla Dzieciątka Jezus, podług woli Staszica, żeby jedne sto tysięcy zawsze zarabiały na drugie, zrobiła swoje. Pomnożył się pierwotny kapitał o jedne i o drugie sto tysięcy. Cały kapitał więc w téj chwili już się zdwoił. Szpital pobiéra procent od sumy 300,000 złp. umieszczonéj w Banku Polskim, kiedy czwarte sto tysięcy pracuje po trzeci raz już na pomnożenie kapitału, który z postępem lat *do milionowych cyfr wzrośnie*. Nikt z możnych panów, nie dał na szpital 200 lub 400 tysięcy złp.—chyba jeden Stanisław August. Króla jednakże nakład rozszedł się na bieżące potrzeby, Staszic zaś hojnym zapisem swoim błyszczy zawsze w Szpitalu. To téż ze wszystkich dobrodziejów Szpitala Dzieciątka Jezus, król i Staszic najpiękniejsze tam mają wspomnienia.

Ze czcią prawdziwą słucha się spowiedzi znakomitego męża, złożonéj w testamencie jego. Staszic albowiem, jak to już rzekliśmy, także cały swój niepospolity, a z niemałym trudem zebrany i zaoszczędzony przezeń majątek zapisał na dobro ludzkości. Testament jego dotąd w całości prawie że nigdzie nie był drukowany, powinnością więc jest naszą, szacowną tę pamiątkę narodową, zachowując pisownię, podać do publicznéj wiadomości, nietylko ze względu na treść jego, ale i dla tego również, że jest on niezmiernéj wagi dokumentem historycznym. Oto są te słowa proste, szlachetne, tchnące szczerością i zacnością:

TESTAMENT.

W Imię Boga!

Mocno przekonany będąc, iż głównem przeznaczeniem człowieka tej ziemi jest: aby dobrze czynił ludziom, aby swoimi czynami całego życia starał się ulepszać los swoich bliźnich, los drugich ludzi, aby nawet usiłował, by dobroczynne jego czynów za życia skutki, uszczęśliwiały jeszcze pokolenia następnych ludzi—ku dopełnieniu tego przeznaczenia dążyłem ciągle przez całe moje życie. W tym jedynym zamiarze z stałą gospodarną oszczędnością zbierałem majątek, którym niniejszą moją ostatnią wolą, stosownie jak mi tego prawa dozwalają, tak rozporządzam:

Dobra moje dziedziczne, miasto Rubieszów i wszystkie należności, wsie, karczmy, młyny, stawy, lasy, folwarki, zgoła wszystko, co tę włość Rubieszowską składa i jest moją prawą własnością, przeznaczam na uszczęśliwienie mieszkańców tej włości, uwalniając ich od wszelkich powinności, danin, robót czyli pańszczyzny, nadając im grunta dziedzictwem, pod warunkiem zawarcia między sobą „Towarzystwa Rolniczego", dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach, stosownie do Ustawy, temu stowarzyszeniu się przezemnie przepisanej, a od wszystkich mieszkańców tej gminy zgodnie przyjętej i już przez Najjaśniejszego Pana łaskawie zatwierdzonej. Kapitały zaś, których osobny spis pod lit. *A* do tego testamentu niniejszego załączam, rozporządzam następującym sposobem: (*)

(*) Podług spisu przez Staszica w dniu 10 sierpnia 1823 r. sporządzonego, później poprawionego, a podotąd nigdzie jeszcze nie drukowanego, ogół kapitałów jego wynosił podówczas 809,000 złp., nieco zaś potém już

Z summy pięćkroć sto tysięcy, hypotekowanej na całym kluczu Wysznice z wszystkiemi przyległościami w Województwie Podlaskiem, zapisuję *dwakroć sto tysięcy* złotych polskich na *Szpital Dzieciątka Jezus* w Warszawie, z tym warunkiem, aby jedne sto tysięcy złotych, robiły fundusz stały, od którego procent, czyli roczny dochód, ma być stałym corocznie dochodem na opłacanie mamek wiejskich. *Drugie zaś sto tysięcy złotych ma się stać wiecznie stałym kapitałem zarobkowym*, od którego corocznie procent ma być jedynie obracany na ciągłe powiększanie powyższego funduszu opłacającego mamki, tak, że procent rocznie pobierany, jeżeliby wynosił po pięć od sta, powiększałby w lat dwadzieścia stu tysiącem złotych, fundusz opłaty mamek. Summy te tak na pierwszej czystej połowie hypoteki lokowane być mają. Z tychże summ hypotekowanych na dobrach Wysznickich w województwie podlaskiem zapisuję *dwakroć sto tysięcy* na zaprowadzenie *Domu Zarobkowego w Warszawie* lub zaprowadzenie przynajmniej *Sal Zarobkowych* przy jakim w Warszawie Instytucie lub Szpitalu Ubogich, czego wybór i stosowne do tego zamiaru urządzenie, zostawiam Rządowi, z tym przecież warunkiem i uproszeniem (**).

Pierwszy: aby jedne sto tysięcy złotych robiło stały fundusz, którego roczny dochód będzie obracany jedynie na opatrywanie Sal Zarobkowych; drugie zaś sto tysięcy złotych bę-

---

769,840 złp. W sumie téj mieściły się, znajdujące się przy nim, w gotowiźnie: w złocie 120,000 oraz w innéj monecie 40,000 złp.

W późniejszéj uwadze swojéj do rzeczonego spisu dodanéj, wspomniał on, że w lipcu 1823 r. przesłał Torwaldsenowi do Rzymu 1,000 czerw. złotych, i dla tego też wspomniona przez nas suma 809,000 złp. zeszła na 769,840 złp.

(**) Cały ten wiersz, jako też i ostatnie pięć wyrazów poprzedniego wiersza, dopisał Staszic później.

dzie składać wieczny i stale zarabiający kapitał, od którego corocznie procent ma być obracany na powiększenie powyższego funduszu, do utrzymywania Domu lub Sal Zarobkowych, podobnie, jak to wyraziłem przy zapisie na Szpital Dzieciątka Jezus.

Drugi mój *warunek*: aby w tym Domu czyli Salach Zarobkowych ubodzy zarabiający byli podzieleni na klassy swych udolności:

W *pierwszej klassie* mieścić się mają tacy, którzy zarabiają tylko dwanaście groszy na dzień; z tych, dziewięć groszy będą obracane na żywność, a trzy grosze na oszczędność zapasową dla właściwego *indywiduum*. —W *drugiej klassie* mieścić się mają tacy, którzy zarabiają dwadzieścia groszy na dzień; z tych, piętnaście groszy ma być na żywność, a pięć groszy na oszczędność zapasową dla indywiduum.—W *trzeciej klassie* mieścić się będą tacy, co zarabiają złoty polski na dzień; z tego dwadzieścia groszy na opatrywanie potrzeb życia, a groszy dziesięć na zapasową oszczędność.—W *czwartej klassie* mieścić się mają tacy, co zarabiają więcej jak złoty na dzień; z takiego zarobku połowa tylko może być użytą na żywność, a druga połowa powinna się zbierać na oszczędność zapasową dla właściwego *indywiduum* przy wychodzie z domu zarobkowego.—Summy powinny być lokowane na pierwszej połowie hypoteki, czego wybór i stosowne urządzenie zostawiam do woli rządu z tymi przecież niezmiennymi warunkami.

Z tychże summ hypotekowanych na majętności Wysznice zapisuję *sześćdziesiąt tysięcy* na fundusz czwartej klassy, czyli czwartego Professora Szkoły wydziałowej w mieście Rubieszowie. Gdyby zaś kiedy ta Szkoła Wydziałowa miała ustać, albo przeniesioną była do innego miasta, w takim razie fundusz niniejszy ma stać się własnością „Towarzystwa Rolniczego Rubieszowskiego", a procent od summy sześćdziesiąt tysięcy ma być obracany na powiększenie funduszu Banku tegoż „Towa-

rzystwa Rolniczego"; albo, jeżeliby dochody Bankowe już przechodziły potrzeby pożyczek mieszkańców, w takim razie ten kapitał może być obracany na ten zamiar, do jakiego przeznaczone są zbywające od pożyczek summy w Tytule szóstym Artykule 45 Ustawy „Towarzystwa Rubieszowskiego".

Z tychże summ hypotekowanych na Wysznicach, zapisuję resztę *czterdzieści tysięcy* z procentem zaległym; również summę moją *tysiąc dwieście czerwonych złotych*, lokowaną na majętności Tykocinie w Województwie Augustowskiem; summę *tysiąc czerwonych złotych* lokowaną na Opatowie, w Województwie Sandomierskiem i summę *sześćset dukatów*, lokowaną na dobrach pozostałych po Ignacym Działyńskim—o co sprawa w Trybunale Płockim—ogółem te wszystkie summy, wynoszące z procentem *sto tysięcy złotych polskich*, zapisuję na fundusz utrzymywania przy Klinice wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Warszawskim Królewskim, kilka osób chorujących na pomięszanie władz umysłowych, czyli zwanych pospolicie warjatów; te zaś wszystkie summy mają być lokowane na pierwszej połowie hypoteki.

Mam zaległą a wysłużoną pensję w skarbie *czterdzieści pięć tysięcy*, oblikwidowaną i przyznaną, ale dotąd niewypłaconą, chociaż podobne wysłużone pensje innym, mojego stopnia, urzędnikom popłacono. Raczy więc Rząd łaskawie tę zaległość pensji za ciągłe przezemnie pełnienie służby należącą mi się, obrócić i użyć na własny swój dobroczynny Instytut Głuchoniemych w Warszawie, na który ja tę moją własność czterdzieści pięć tysięcy zapisuję.

Dla Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, zapisuję *całą moją bibliotekę*, rękopisma i wszystkie własne moje przedrukowane lub w rękopismach jeszcze będące dzieła.

Dla Pana Jana Łuby, sekretarza mego, zapisuję summę

ośmnaście tysięcy złotych, lokowaną na dobrach JW. Oebselewicza, Senatora-Kasztelana.

Z gotowych, przy mnie znajdujących się pieniędzy, zapisuję dla dzieci pozostałych po śmierci mojego dobrego sługi Franciszka Sawickiego, jako to: dla dwóch jego córek: Anny i Józefy zapisuję dla każdej po dwa tysiące złotych; dla trzech tegoż synów: Mateusza, Marcina i Wincentego, zapisuję dla każdego po tysiąc złotych i po dwadzieścia cztery mórg polskich pola zostawionych już na ten cel i odmierzonych w Jarosławcu, w Pobereżanach i w Czernięcinie.

Dla służącego Szawciłowskiego—jeżeli mi do śmierci mojej służyć będzie—i dla żony jego a matki powyżej wyrażonych dzieci, zapisuję dwa tysiące złotych; dla córki tegoż Szawciłowskiego Marjanny, zapisuję dwa tysiące złotych.

Zapisane służącym i ich dzieciom kwoty, zaraz po mojej śmierci z gotowizny mają być wypłacone. Nadto, służącemu mi do śmierci Szawciłowskiemu zapisuję całą moją garderobę, wszystkie sprzęty domowe i parę koni. Stangretowi zaś Stefanowi, jeżeli do mojej śmierci dosłuży, zapisuję tysiąc złotych, wszystkie pojazdy i sprzęty stajenne i wierzchowego konia.

Ciało moje ma być pochowane na cmentarzu przy kościele księży Kamedułów na Bielanach. *Nie w katakumbach, ale w tyle kościoła ma być pogrzebane w ziemi. Dziesięć tysięcy,* w obligach hypotecznych skarbowych, zapisuję na wieczny fundusz kościoła księży Kamedułów na Bielanach. *Pogrzeb mój ma być skromny, nie różniący się od pogrzebu chrześcjanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi. Przy trumnie nie ma się palić więcéj nad sześć świec.*—Światło ognia świec jest zupełnie niepotrzebne dla umarłego, trawi tylko marnie rzecz, która może być potrzebna i użyteczna żyjącym ludziom. Zamiast tej

czczości marnej ma być w dzień mojego pogrzebu rozdane *dziesięć tysięcy złotych* na ludzi kaleki i chorych ubogich.

Na wystawienie posągu Kopernika, opłaciwszy już Pana Thorwaldsena, przeznaczam 70 tysięcy, wyraźniej *siedemdziesiąt tysięcy.*

Reszta pieniędzy, któraby się po zaspokojeniu powyższych legatów czyli zapisów po mnie została, taka ma być obrócona i użyta na fundusz Szpitala chorych, zostającego pod zarządem Panien Miłosiernych Marcinkanek, lub Ś-go Kazimierza.

Na egzekutorów testamentu zapraszam i wyznaczam: W. J. Księdza Czarneckiego, Kanonika Katedralnego Warszawskiego, Sekretarza a Członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk; W. J. Pana Majewskiego, Notarjusza Publicznego, Regenta Krajowego Archiwum, a Członka Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz J. P. Jana Łubę, Sekretarza.

Taka jest moja ostatnia Wola. Ten testament jest cały moją ręką napisany i podpisany.

W Warszawie, dnia 20-go Sierpnia 1824 roku.

(podpisano) *Stanisław Staszic.*

Testament przez Majewskiego, rejenta, do otworzenia produkowany, dnia 21-go Stycznia 1826 roku.

Lewiński

Prezes Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego.

W końcu, zwykła formuła:

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim komornikom, od którychby się tego domagano, aby akt niniejszy do wykonania przywiedli; prokuratorom jeneralnym przy Trybunałach pierwszej instancji, aby tego dopilnowali; wszystkim komendantom i urzędnikom siły zbrojnej, aby dodali pomocy wojskowej, gdy ta prawnie od nich żądaną będzie.

Zgodność wypisu tego pierwszego, dla Rubieszowa wydanego, zaświadczam.

Jan Wincenty Bandtkie,
Pisarz Akt Koronnych P. R. K.
(M. P.) Województwa Mazowieckiego.

*
* *

Zapoznawszy czytelników naszych z treścią owego—jedynego prawie u nas w swoim rodzaju—testamentu Staszicowego, wyrazić musimy w tém miejscu nasze zdziwienie, iż tak niewielu dotąd krytyków i historyków znalazła ta strona działalności Staszica, a to tém bardziéj, że, pomimo upływu znacznéj liczby dziesiątków lat, sprawy dobroczynnych jego zapisów, po dziś dzień jeszcze dokładnie uregulowanémi nie zostały.

Tém przeto godniejszém jest uwagi, że Staszic, specyalnie zaś owa filantropijna strona jego działalności, znalazła niezbyt dawno temu, wyczerpującego monografistę w osobie pana *Justyna Wojewódzkiego*, autora kilku broszur i wielu dziennikarskich prac, dotyczących wogóle dobroczyności, po szczególe zaś przez Staszica projektowanego Domu Zarobkowego, a ostatnio obszernego życiorysu znakomitego autora „Ziemiorodztwa Karpat“.

O wszystkich tych pracach pana W. chcemy tu powiedziéć słów kilka.

Sprawą Domu Zarobkowego zajmuje się specyalnie autor w dwóch broszurach p. t: „Myśl Stanisława Staszica i t. d.“ i „Kwestya Domu Zarobkowego w Warszawie“, z których druga jest uzupełnieniem i rozwinięciem piérwszéj; „Towarzystwo Hrubieszowskie“ znajduje szérsze opracowanie w „Życiorysie Staszica“.

Historya Domu Zarobkowego przedstawia sporo zawikłań; zapis, uczyniony w testamencie Staszica w roku 1824, a przez Radę Administracyjną Królestwa zatwierdzony w r. 1826, wszedł w wykonanie dopiéro w r. 1830 i to niezgodnie z myślą Staszica, żądającego Domu Zarobkowego dla ubogich: założono bowiem dom pracy z charakterem karnym.

Z czasem, jak wiadomo, dom kary został zniesiony i fundusz Staszica oczekuje nowego przeznaczenia.

Rzecz jest w tém, że powstaje ważna ze względu na inne obecnie, niż przed laty pięćdziesięciu, pojęcia ekonomiczne kwestya, co zrobić z zapisem? czy zastosować się z nim zupełnie do woli testatora, czy téż odstąpić od niéj i na rachunek funduszu zorganizować nową poważniejszéj doniosłości i pilniejszą instytucyę.

Pytanie to, na którém od lat kilku czy nawet więcéj tępiły się i tępią w doraźnéj szermierce pióra dziennikarskie; napisano o tém dużo, bardzo dużo.

Trzeba jednak zaznaczyć, że p. Wojewódzki bardziéj wyczerpująco niż ktokolwiek opracował rzecz, zbadał ją do gruntu, poznał szczegółowo koleje zapisu— i dlatego powinienby miéć tu głos do uwzględnienia.

Otóż p. W. żąda zastosowania się do woli Staszica i w tém zgadza się w zasadzie z Radą miejską dobroczynności publicznéj, która obecnie nanowo rzecz podjęła; pan W. w szczegółach tylko różni się z Radą i w tém bodaj, że przyznać mu należy istotną racyę.

Co do saméj zasady, to i tu także, jak powiada sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego“ z powyższych prac p. Wojewódzkiego, zgodzić się z nim i z Radą dobroczynności publicznéj nam wypada.

Wprawdzie, szkoły fachowe i owe banki ludowe itd. itd., są bez zaprzeczenia potrzebne i gwałtowniéj może aniżeli

cokolwiek innego, tém niemniéj przecież, jeżeli jest fundusz na Dom Zarobkowy, nie możemy, ani téż tém bardziéj nie mamy nawet prawa dysponować legatem, na rzecz, bądźcobądź pożyteczną, przeznaczonym.

Jeżeli bowiem szkoły i banki są potrzebne, potrzebnym jest również i dom pracy dla ubogich.

Dowolność zresztą w dysponowaniu legatami, doprowadza do takich naprzykład absurdów, jak: założenie fabryki zabawek z funduszu Staszicowego.

Przechodząc do sprawy towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, która-to sprawa széroko opracowaną jest w życiorysie Staszica, rzecz ta, o charakterze zresztą cokolwiek utopijnym, weszła już w wykonanie i, o ile jest możebne, rozwija się pomyślnie.

Szczegółowiéj więc pracą tą zajmować się nie będziemy, zaznaczywszy, że opublikowanie przez p. W. zasadniczych wiadomości o towarzystwie hrubieszowskiém jest ciekawe i pożyteczne tém bardziéj, o ile, że instytucya ta mało o sobie daje znać ogółowi i nawet do pewnego stopnia otacza się dziwną, niezrozumiałą i ze wszech miar naganną tajemniczością.

To właśnie zamknięcie się w żółwiéj skorupie owéj tyle użytecznéj instytucyi jest wadliwą jéj stroną i to właśnie powoduje brak nowszych o rzeczoném „Hrubieszowskiém Towarzystwie“ danych.

W końcu, niech nam wolno będzie, w pobieżnie skréślonym szkicu niniejszym, przytoczyć jeszcze parę, ze wspomnionéj pracy p. W., uzupełniających szczegółów.

Podług aktu zejścia spisanego w dniu 21 stycznia 1826 roku w księgach parafii Świętego Krzyża w Warszawie zmarł

minister stanu, ksiądz Stanisław Staszic, w dniu 20 stycznia t. r. o godzinie 3 popołudniu, w domu pod N⁰ 1245 B. (nowy N⁰ 65, gdzie obecnie mieszczą się władze wojskowe), w wieku lat 72. Zasłużony pisarz Julian Ursyn Niemcewicz w swoim „Obrazie życia Staszica", powiada: „skończył (Staszic) dni swoje w 72 roku życia". Znaczyłoby więc to, rok więcéj życia niż nam to sam Staszic i metryka jego urodzenia podają.

Śmierć ta przejęła nietylko Warszawę—ale i kraj cały —wielką, głęboką żałobą. Zwłoki nieboszczyka, wystawione przez dwa dni w pałacu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk", były dnia 24 sierpnia, od godziny już 10-éj przed południem, z świetną uroczystością, pod celebrą ks. biskupa Prażmowskiego, niesione z przysionka tegoż gmachu przez członków „Towarzystwa" oraz profesorów Uniwersytetu, poczém zaś, zbliżywszy się do gmachu Uniwersyteckiego, przez młodzież akademicką przez całą drogę aż na Bielany, w otoczeniu niezliczonego tłumu ludu i reprezentacyi wszelkich warstw społeczeństwa, począwszy od najliczniejszego ubóstwa, a skończywszy na obecnych przy pogrzebie: Ordynata Hr. Zamoyskiego, oraz ówczesnego Namiestnika Królestwa Polskiego Księcia Zajączka.

Smutna a wspaniała zarazem uroczystość owa była jakby powszechną narodową żałobą kraju całego.

Pogrzebową mszę w kościele na Bielanach odprawił ówczesny rektor, tak hojnie przez zmarłego Staszica obdarowanego, Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, ks. J. Falkowski, przyczém wykonano żałobne *requiem* nowéj zupełnie kompozycyi i pod osobistą dyrekcyą autora, znanego muzyka Elsnera. W mowie swéj, którą nad grobem zmarłego wygłosił znakomity członek „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" prof. Fryderyk hr. Skarbek, nazwał on słusznie ów pogrzeb, pogrzebem „prawdziwego przyjaciela ludzi" oraz „prawdziwego obywatela

kraju". Po Skarbku przemówił na pożegnanie nad grobem wspomniany już przez nas powyżéj ksiądz Falkowski, gorąco zachęcając młodzież polską do gorliwego naśladownictwa czynów i postępków całego życia zmarłego. Najbliżéj otaczający mogiłę, uwieźli ze sobą, na wieczną pamiątkę, szczątki ozdób z trumny jego. Następnie, w dniu 30 stycznia tegoż roku, odbyło się w Świętojańskiéj katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez księdza arcybiskupa prymasa Skarszewskiego, w czasie którego rektor Uniwersytetu Królewskiego ksiądz Wojciech Szweykowski piękne i do głębi serca wzruszające wygłosił kazanie.

Mowy te pogrzebowe księdza Szweykowskiego i Grzymały, wraz z takąż mową Fryderyka hr. Skarbka, wyszły razem w roku 1826 z druku, pod ogólnym tytułem: „Zbiór mów mianych na obchodzie pogrzebowym księdza Stanisława Staszica". Wspomniana zaś przez nas mowa księdza J. Falkowskiego, dla niewiadomych nam przyczyn, w zbiorze owym pomieszczenia nie znalazła, a tylko drukowaną była w N⁰ 17 „Gazety Warszawskiéj" z tegoż roku.

Prócz oddzielnego, jak się tylko co rzekło, wydania mów powyższych, wnet po pogrzebie ukazały się również z druku w Warszawie liczne inne uczczenia zasług i czynów zmarłego wiérszem, a to przeważnie z pod pióra ówczesnéj młodzieży licealnéj i akademickiéj. Do rzędu takich zaliczyć np. możemy produkcyę do dziś żyjącego sędziwego autora wzorowéj „Szkoły Gospodarstwa Narodowego" Józefa Supińskiego, wydaną pod napisem: „Obrzęd pogrzebowy Stanisława Staszica przez I. K. S. Akademika", (dziś już prawdziwie do rzadkości bibliograficznych należącą). Do tejże saméj kategoryi należy: „Elegia na zgon Stanisława Staszica" przez J. N. Leszczyńskiego, ucznia Królewskiego Warszawskiego Uni-

wersytetu, (dziś niemniéj już sędziwego a zasłużonego nauczyciela-pedagoga), w Warszawie.

„Wiérsz na zgon Stanisława Staszica“ przez Franciszka Gąsiorowskiego ucznia Liceum, znanego późniéj literata i obywatela, przed kilkoma laty zmarłego w Warszawie. Wiérsz pod takimże tytułem: „Na zgon Stan. Staszica“ przez Konstantego Gaszyńskiego ucznia Liceum, późniejszego serdecznego przyjaciela autora „Irydjona“, znakomitego prozaika i poetę, zmarłego w Aix, w Prowancyi (we Francyi) w roku 1866—ze słów którego, mianowicie zaś z pomieszczonego we wspomnionéj broszurze przypisku téj treści:

„Niedawno jeszcze głos ten szanowny słyszałem,
Jak do nauki młodzież zachęcał z zapałem,“

dowiadujemy się, że na 16 zaledwie dni przed śmiercią, a mianowicie w dniu 4 sierpnia 1826 roku, przy uroczystości otwarcia szkoły Politechnicznéj w Warszawie, jeszcze zachęcał Staszic młodzież publicznie a gorąco do nauki. Wreszcie, że pominę tu wiele innych, mniéj więcéj udatnych, z mniejszym lub większym talentem napisanych „produkcyj“, wspomnieć jeszcze wypada o pomieszczonym również w „Gazecie Warszawskiéj‘, (w N⁰ 21 z roku 1826) łacińskim wiérszu: *In obitum Stanislai Staszic Lugubre carmen* (między innymi zaś *Tota Polonia Fle*) pióra I. N. Janowskiego, ówczesnego studenta Uniwersytetu, późniejszego zaś publicystę i autora, do dziś dnia w południowéj żyjącego Francyi.

W końcu, następca Staszica na zaszczytném stanowisku Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, znakomity historyk, poeta i publicysta polski I. U. Niemcewicz na publiczném posiedzeniu tegoż Towarzystwa w dniu 30 kwietnia 1827 r., odczytał napisany przez siebie: „Obraz życia i czynów Stanisława Staszica“.—

...Mogiła znakomitego filantropa—jak to już rzekliśmy na samym zaraz wstępie—znajduje się tuż za tylną ścianą od strony wielkiego ołtarza kościoła księży Kamedułów bielańskich. Tuż przy mogile rozłożyście a spokojnie rosną okalające kościół ów drzewa. W lat 30 dopiéro po śmierci „prawdziwego przyjaciela ludzkości“, na ową płytę kamienną przybyło popiersie Staszica z bronzu, ufundowane i postawione tutaj przez jedną z zacnych owych osobistości, co to nie uganiając się nigdy za rozgłosem, nazwisko swe zawsze w ukryciu pozostającém widzieć pragną, nagrodę dobrych swych czynów we własném jedynie znajdując poczuciu i sumieniu. Hrubieszów zaś, ów Hrubieszów, który tak wiele—jeżeli już nie wszystko nieomal—bo cały swój dobrobyt i pomyślność swoją całą miał i po dziś dzień ma jeszcze do zawdzięczenia Staszicowi, przez czas bardzo długi nie mógł, żadną miarą, zdobyć się dla największego swego dobroczyńcy na jakąbądź choćby u siebie pamiątkę, tak, że dopiéro w roku 1856 obcy, że tak rzekę, przybysz ś. p. Maciej Bayer, przy zwiedzaniu Hrubieszowa—skromną na cześć Staszica w kościele tamecznym pamiątkową umieścił tablicę.

Prochy Staszica spoczywają w ziemi, nieodosobnione wcale od niéj. Z nią téż, z ukochaną a wspólną nam wszystkim rodzicielką, zespoliły się one i napowrót wcieliły w ziemię, w ową naszą macierz, którą zgasły filantrop, pisarz i mąż stanu—zarówno pracami całego żywota swego, jako téż i nieśmiertelnym swym duchem—tak szczérze, tak gorąco a serdecznie umiłował....